

TRUMP UŻYJE KWESTII KLIMATYCZNYCH PRZECIWIW CHINOM? [ANALIZA]

„Donald Trump może wszystkich zaskoczyć swoim stanowiskiem w sprawie polityki ochrony klimatu. Prawdopodobnie stanie się ona narzędziem wojny handlowej z Chinami” – pisze dr Krzysztof Książkowski w swojej analizie dla Energetyka24.com.

Szczyt COP 22 w Marrakeszu zakończył się 18 listopada przyjęciem deklaracji politycznej. Podobnie jak wcześniejsze dokumenty tego typu potwierdza ona konieczność podjęcia szybkich działań w zakresie ochrony klimatu. Tę sprawę znano za jedno z największych wyzwań naszych czasów. Państwa sygnatariusze wezwały do solidarności z tymi krajami, które są najbardziej narażone na efekty zmian klimatu. Jej elementem ma być zaangażowanie środków finansowych na poziomie 100 mld dolarów. Na podkreślenie zasługuje akcentowanie problemu biedy, rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego w kontekście zmian klimatu.

Język deklaracji politycznych na forum ONZ nie wyjaśnia nam przyszłości świata, która jest zdeterminowana sposobem rozwiązania problemu zmian klimatu. Pojawił się istotny problem, jakim jest wzrost temperatury o 1,7 stopnia Celsjusza, z kolei poziom stężenia CO² w atmosferze przekroczył 400 jednostek ppm we wrześniu tego roku. Naukowcy badający kwestie zmian klimatu prognozują, iż poziom 450 jednostek ppm najprawdopodobniej spowoduje wzrost temperatury na świecie o 2 stopnie Celsjusza. Oczywiście mogą się mylić co do wzajemnej korelacji poziomu CO² a wzrostu temperatury, ale nie co do trendu. Wzrost temperatury o 2 stopnie Celsjusza będzie miał potężne konsekwencje polityczne i ekonomiczne dla świata, zwiększając jego niestabilność. W związku z powyższym logiczne byłoby podjęcie działań zmierzających do rozwiązania tego problemu. Jednak w stosunkach międzynarodowych logika ustępuje interesom politycznym i ekonomicznym.

Najczęściej regulacje międzynarodowe są przyjmowane w sytuacji, kiedy istnieje jeden hegemon lub grupa państw, które są w stanie narzucić lub przekonać innych do zawarcia wiążących porozumień, a następnie potrafią egzekwować ich realizację. W przypadku międzynarodowej polityki ochrony klimatu nie mamy ani hegemonów, ani grupy państw zdecydowanych na wprowadzenie regulacji.

Słabnąca pozycja UE w międzynarodowych negocjacjach w zakresie zmian klimatu po kryzysie 2008 roku, wzmocniona tendencjami do dekompozycji (Brexit) oraz jej stosunkowo niski, bo 10% udział w emisjach powodują, iż obecnie nie jest ona w stanie odgrywać tak znaczącej roli jak u genezy międzynarodowej polityki ochrony klimatu. Z kolei Stany Zjednoczone oraz Chiny – największy emitenci – z jednej strony nie mogą samodzielnie odgrywać roli hegemonów, ponieważ są za słabi, a z drugiej strony nie ufają sobie na tyle, aby ściśle współpracować. Tak więc szanse na współpracę w trójkącie UE – Stany Zjednoczone – Chiny są obecnie bardzo ograniczone. Wynika to również z innej perspektywy widzenia kwestii ochrony klimatu. W Stanach Zjednoczonych i Chinach sprawy zmian klimatu i regulacji są rozpatrywane nie w kontekście zagrożeń, jakie one niosą (co dominuje w UE) lecz układu sił – geopolityki i konkurencyjności gospodarek.

Układ sił i interesów wpływa na kształt międzynarodowego reżimu w zakresie ochrony klimatu, który obecnie ma charakter politycznych zobowiązań, a nie prawnie wiążących porozumień. Z jednej strony daje to elastyczność działania i możliwość dynamicznych zmian polityki, ale z drugiej powoduje, iż system ten jest szczególnie wrażliwy na zmiany polityczne w kluczowych – z punktu widzenia międzynarodowej polityki klimatycznej – państwach. Zjawisko to obserwowaliśmy podczas zakończanego COP 22, podczas którego jedno z zasadniczych pytań, które pozostało bez odpowiedzi, dotyczyło przyszłości polityki amerykańskiej w tym zakresie.

Uważam, iż szczyt COP 22 zostanie zapomniany jako kolejne mało znaczące wydarzenie w historii powstawania międzynarodowego reżimu ochrony klimatu. Nie widzę żadnego przełomu w tym zakresie, a jedynie kontynuację jak do tej pory nieefektywnych działań. Jedynie my w Polsce będziemy do niego wracać, ale też sporadycznie, z powodu powierzenia nam organizacji w 2018 roku w Warszawie COP 24. Można sformułować kilka wniosków z tej krótkiej analizy.

Po pierwsze, bez porozumienia Stanów Zjednoczonych i Chin nie będzie możliwe rozwiązanie problemu zmian klimatu. Z określeniem polityki amerykańskiej nowego prezydenta poczekajmy. Moja intuicja podpowiada mi, iż Donald Trump może wszystkich zaskoczyć swoim stanowiskiem w sprawie polityki ochrony klimatu. Prawdopodobnie stanie się ona narzędziem wojny handlowej z Chinami

Po drugie, Unia Europejska musi dostosować swoją politykę klimatyczną do zmieniających się uwarunkowań międzynarodowych jak również przewartościować w polityce wewnętrznej, tworząc z niej instrument wspierania bezpieczeństwa energetycznego i ekonomicznego Wspólnoty, a nie poszczególnych państw. Dążenie do kontynuowania polityki klimatycznej nie może oznaczać realizacji inwestycji takich jak Nord Stream II godzących w solidarność państw i interes całej UE.

Po trzecie, jesteśmy skazani na konieczność zarządzania efektami zmian klimatu na poziomie krajowym i regionalnym w perspektywie najbliższych lat. Skala tych efektów będzie narastać w nadchodzących latach, stąd konieczność intensyfikacji działań w tym zakresie np. w uprawie jabłek.

Po czwarte, musimy rozwijać swoje zdolności technologiczne w zakresie technologii LCTM, ponieważ raczej wcześniej niż później narastający problem zmian klimatu musi zostać rozwiązany, ergo umożliwi to jeszcze większy transfer technologii do krajów, które nie wypracują odpowiednich rozwiązań.

Zobacz także: [Trump w orbicie „Putinternu”. Za deklaracjami pójdą decyzje?](#)